

Baltic Pipe zagrożeniem dla Nord Streamu

27 lipca 2019

W sieci znaleźć można coraz więcej tekstów i „analiz” tłumaczących dlaczego gazociąg Baltic Pipe jest inwestycją pozbawioną sensu, a rozbudowa gazoportu w Świnoujściu to pieniądze wyrzucone w błoto. Co ciekawe – zdecydowana większość z tych publikacji pochodzi albo ze stron kontrolowanych przez rosyjski kapitał, albo ich autorami są osoby związane z rosyjską agenturą wpływu. Niestety to dopiero pierwszy etap „zohydzania” tej polsko-duńskiej inwestycji. W drugim do gry wejdą niemieccy ekołodzy, którzy na wszelkie możliwe sposoby będą starali się go zablokować.

Przypomnijmy – Baltic Pipe to gazociąg, który ma biec po dnie Bałtyku i połączyć polski system przesyłowy z duńskim, dzięki czemu możliwe będzie dostarczanie do Polski gazu ziemnego wprost ze złóż norweskich (19 koncesji na tamtejszym szelfie należy do PGNiG). Planowana przepustowość tego gazociągu ma wynieść 10 mld m³, co w praktyce powinno wystarczyć do zapewnienia Polsce dużej niezależności od dostaw gazu z kierunku wschodniego. Ponadto otwarta będzie kwestia dalszego reeksportu norweskiego gazu do innych państw regionu (np. na Ukrainę), w wyniku czego Polska będzie mogła zarabiać dodatkowe pieniądze.

Niestety Baltic Pipe nie wszystkim się podoba. Okazuje się, że inwestycja ta jest na kursie kolizyjnym z interesami kilku dużych firm z Rosji i Niemiec. Co istotne – w grę wchodzi nie tylko wielkie pieniądze, ale również (a może przede wszystkim) utrata przez Rosję ostatniego bezpośredniego narzędzia wpływu na Polskę, jakim jest groźba ograniczenia lub odcięcia dostaw gazu przez gazociąg jamalski.

W efekcie powyższego od pewnego czasu możemy obserwować różne

formy „zohydowania” projektu Baltic Pipe. Zaczęło się blisko rok temu od artykułu w niemieckim Frankfurter Allgemeine Zeitung. Jego lektura pozwalała odnieść wrażenie, iż największym problemem dla europejskiej solidarności energetycznej jest postawa... Polski, która uparła się, aby zbudować nowe połączenie gazowe „na złość” Rosji i w konkurencji do istniejącego już Nord Streamu. To był dopiero początek prawdziwej „wojny informacyjnej”. W ciągu kolejnych kilku miesięcy mieliśmy prawdziwy wysyp tekstów i „analiz” świadczących o rzekomej nieopłacalności Baltic Pipe. Co ciekawe – zdecydowana większość z tych publikacji pochodziła albo ze stron kontrolowanych przez rosyjski kapitał, albo ich autorami były osoby wiązane z rosyjską agenturą wpływu. Szczegółową analizę na ten temat przeprowadził portal Energetyka24.com.

Ale to nie koniec. Lada chwila do gry o Baltic Pipe wejdą ekolodzy. Przypomnijmy, że już w 2017 roku dyrektor Greenpeace Polska zauważył, że każda nowa infrastruktura gazowa w Europie jest szkodliwa. – „Dotyczy to nie tylko Nord Stream 2, ale też Baltic Pipe czy South Stream. (...) One nie służą nam, nie służą Europie, one wyłącznie zwiększają uzależnienie Europy od paliw kopalnych i blokują rozwój technologii alternatywnych, przy tym szkodzą środowisku”.

Niemieccy ekolodzy tylko czekają na odpowiedni znak, aby przejść do ataku. Nie udało się w przypadku rosyjsko-niemieckiego Nord Streamu (gdzie duże znaczenie odegrały dotacje wypłacane przez Rosjan na rzecz niemieckich organizacji ekologicznych). To może uda się w przypadku polsko-duńskiego Baltic Pipe? Nie wykluczam zatem, że gdy tylko inwestycja wejdzie w fazę realizacji, nagle po Bałtyku zaczną kursować łodzie wypełnione ekologami twierdzącymi, że nowy gazociąg jest „śmiertelnym zagrożeniem dla siedlisk morświna” i nie może być ułożony według pierwotnego planu.

W kontekście powyższego należy zdać sobie sprawę, że każda, nawet kilkumiesięczna „obsuwa” w terminie oddania do użytku

tej inwestycji, wywołana np. działalnością ekologów, może się przyczynić do tego, iż polski PGNiG w 2022 roku będzie „skazany” na zawarcie kosztującego gigantyczne pieniądze aneksu do kończącego się wówczas kontraktu jamalskiego. Przedłużenie dostaw rosyjskiego gazu do Polski na kolejne lata będzie równoznaczne z nałożeniem przez Rosjan ekstra marży i przełoży się na dodatkowe setki milionów, jeśli nie miliardy dolarów zysku dla Gazpromu. Dla takich pieniędzy warto „inwestować” w nieprzychylne wobec Baltic Pipe teksty czy wynajmować ekologów wojujących na otwartym morzu o prawa morświnów.

Na podstawie: Energetyka24.com [\[1\]](#) [\[2\]](#), PAP

Źródło: Niewygodne.info.pl